

AGENCJA AUTORSKA

Warszawa

ul. Hipoteczna 2

Stowarzyszenie Autorów
ZAiKS
Biblioteka
Hipoteczna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

Halina Krzyżanowska

TANGO

* M I L O N G A *

/słuchowisko radiowe/

Osoby:

Ona

On

Koleżanka

Marcjanna Agrałka

Wienčzysław Agrałka, jej mąż

Kobieta

Prokurator

Panna Ania

Alojzyna Kwiatek

/Ostatnie takty "Milongi". Nagranie orkiestrowe.

Chwila wypełniona oddechami dwóch osób/

ona /po chwili/ Dlaczego właściwie w tych okolicznościach nas-
tawiasz zawsze właśnie "Milongę"?

on /szeptem/ Mów ciszej, proszę mów ciszej. "Milonga" ma
nieocenione zalety.

ona /szeptem/ Babcia też za nią przepada. To jedna z trzech
płyt które udało jej się wynieść z pożogi.

on /j.w./ Możliwe, ale nie dlatego jest taka zniszczona.
Niedługo ^ezdrzemy ją do reszty i trzeba będzie wybrać do
tych celów inną.

ona Szkoda... "Milonga" taka romantyczna...

on I nie wiem, czy znajdziemy podobnąj doskonałości osłonę
dźwiękową. Nagrania orkiestrowe są pod tym względem nie-
zastąpione.

ona Jesteś cyniczny. Wszyscy młodzi lekarze są cyniczni.

Przestrzegano mnie przed tym.

on Ten co cię ostrzegał to prawdziwy głupiec. I Jeżeli bywam
cyniczny to dlatego, że sytuacja mnie do tego zmusza.

Te przekłete cienkie ściany.

I mówisz tak głośno. Chyba nie chcesz, żeby ona dowiedzia-
ła się o tym wszystkim. Jeszcze nie śpi. Słyszysz jak
drepce po kuchni.

Już nie drepce. Siadła na stożku.

Biedactwo. Jest pewnie zmęczona. Stale koło nas skacze.

Nie wiadomo po co. Wolelibyśmy to wszystko robić sami.

Jesteś niewdzięczny. /chwila ciszy/ Teraz pewno czyta

Express bo szeleści gazeta. Niewygodnie jej na tym stożku.

Trzeba będzie wynieść z pokoju fotel.

Nie zmieści się w kuchni. To wolne miejsce pod ścianą

zajęło jej żółteczko. W dodatku nie wiem, czy nie jest
dla niej za krótkie.

Nie przysparzaj mi wyrzutów sumienia. Biedna babcia.

Ma czego chciała. Sama się ofiarowała, że po naszym

ślubie odstąpi nam pokój i przeniesie się do kuchni. Nam
w tym pokoju też nie jest za dobrze.

Znowu niewdzięczność. A może wolałeś okres przed ślubem,
kiedy musieliśmy czyhać na chwilę kiedy babcia wyjdzie

na trochę odsiedzieć swoje ćwierć etatu w kolekturze,
żeby być trochę sami ?

On Gra całe życie na tej loterii a nie mogła wygrać dla
swojej jedynej wnuczki lepszego losu !

Ona Ty nienawidzisz mojej babci. Chociaż wiesz, że mnie
wychowała !

On Nienawidzę sytuacji w którejśmy się znaleźli. Tej Milongi
kiedy chcemy mieć uczucie, że jesteśmy przez chwilę sami.
Tych wspólnych posiłków. Tej ciągłej k obecności za
ścianą.

Ona A babcia wszystko słyszy. Jak jej potem spojrzysz w oczy.

On Będę jej mógł spojrzeć w oczy, bo wyczekiwałem na moment
kiedy pójdzie do łazienki, żeby to powiedzieć. Wreszcie
na głos wypowiedzieć co myślę! Ale trzeba temu wszystkiemu
położyć kres. To się musi skończyć. Wreszcie musimy mieć
własny dom, własne mieszkanie !

Ona Mitoman.

On Ładnie na mnie mówisz. I to przy obcych. Dlaczego mitoman?

Ona Babcia nie jest obca. A zresztą sam mówisz, że za chwilę

wyszła z kuchni. Mitoman bo za coś to ten dom, to mieszkanie ! Za twoją pensję stażysty ?

On Mój staż w szpitalu wkrótce się skończy. Twoje kursy maszynopisania i języków obcych także. Wyjedziemy na prowincję. W małych miastach więcej płacą młodym lekarzom. Mogę zresztą oprócz szpitala wziąć ze dwa razy na tydzień ubezpieczalnię, a także, kto wie, może jakiś ośrodek zdrowia na pobliskiej wsi. Musimy tylko przedtem zdobyć się na Syrenkę, choćby zdezelowaną, żebym mógł dojeżdżać. Ty także weźmiesz posadę. I tak grosz do grosza, zobaczysz, że zbieramy na wkład. Wkład na własne mieszkanie. Nareszcie bez "Milongi"!

/stukanie na maszynie które nagle się urywa/

Koleżanka

Zbudź się! Czy ty sobie zdajesz sprawę, że od godziny przerywasz segregat^ory ?! Ja przez ten czas przepisałam trzy sprawozdania i jeden referat. Co się właściwie z tobą dzieje? Czy ty czegoś szukasz ?

Ona

/roztrgniona/ Nie... A właściwie tak... To jest... nie wiem... Może czegoś szukałam, ale zapomniałam czego.

Wróćę do biurka to sobie przypomnę. /kroki. Po chwili/ Nie, nie mam pojęcia o co mi chodziło.

Koleżanka

Objawy nerwicy. Jak u nas zaczęłaś pracować, byłaś całkiem inna. Poradź się swego męża. On się na wszystkim zna. Tak u nas mówią.

Ona

Nie mam zamiaru.

Koleżanka

Dlaczego ?

Ona

Bo lekarze nie leczą swoich kręwnych. A ja nie mam nerwicy.

Koleżanka

^{co}
~~To~~ To masz ?

Ona

Ja mam po prostu zmartwienie. O niczym innym nie mogę myśleć, tylko o tym zmartwieniu.

Koleżanka

Zmartwienie ? Ty? Niby jakie? Twój mąż jest po prostu rozrywany w naszym miasteczku. Gdybyście nie odkładali każdego grosza na książeczkę starczyłoby na wszystkie twoje zachcianki. I masz go na własność. Dopóki nie doprowadzę swego Wieśka do ołtarza niczego nie mogę być pewna.

Ona

Ładna mi własność. Jak rano wyjdzie do szpitala to nie uwidzę go aż późną nocą. Wtedy wali się na łóżko i zaraz

sasypia.

Koleżanka

Nadmiar obowiązków.

Ona

Ostatnio z tego ośrodka zdrowia w Wólce Dolnej wrócił nad ranem. Powiedział, że krowa miała kolkę. Krowa! Czy on jest weterynarzem?! Powiedział, że zootechnik... tak się to teraz mówi... wyjechał właśnie na kurs, a lekarz ma obowiązek przyjść z pomocą każdemu.

Koleżanka

Ma prawdziwe powołanie. Tak mówią o nim wszyscy.

Ona

Ale w tej Wólce ciągle są jakieś nieszczęścia. Albo porody nie w terminie. Albo usuwanie zęba! On przecież nie jest dentystą. I kto rwie zęby w nocy!

Koleżanka

Zęby przeważnie bolą w nocym. A wiejski lekarz musi umieć wszystko.

Ona

Wiejski lekarz! A ja siedzę w domu i zapłakuję się. Bo my właściwie przestaliśmy już być mężem i żoną. U babci mieliśmy takie trudne warunki, a ... Dlatego snuje różne przypuszczenia... domysły. Nie mogę sobie dać z tym rady, nawet w dzień.

Koleżanka

Matrąctwo myśli. Typowa nerwica. Ale co do tych twoich

podejrzeń najlepiej sprawdzić.

Ona

Ale jak ?

Koleżanka

Idź do wróżki. Mamy tu taką. Pestkowa 12, w podwórku. Na drzwiach napis: Wieńczysław Agrałka, fotograf. Ale ona utrzymuje dom, bo Wieńczysław jest trunkowy. Utrzymuje z wróżb, choć się z tym kryje. Mówią, że jest niezawodowa. Podobno nigdy się nie myli !

/dzwonek do drzwi. Otwieranie. Zgrzyt łańcucha/

Ona

Przepraszam, czy pani Marcjanna Agrałka ?

Wróżka

Tak... A pani względem czego ?

Ona

Czy może pani zdjąć łańcuch? Powiem, jak wejść.

Wróżka

/wpuszczając ją do środka/ Niech będzie... Włóczą się tu różne takie... A pani w pierwszej chwili nie poznałam.

Ona

Pani wie kim jestem ?

Wróżka

A jakżeby. Miasteczko małe, to się o wszystkich wie. Żona doktora. Tego młodego. Mówią, że dobrze leczy. Posyłałam mojego względem odwyku, ale nie chodzi. Woli chlać. Ale pani doktorowej pewno potrzebne zdjęcie. Mąż robi do

legitymacji, a jakże. I gabinetowe, duże. Ale dziś nie z tego, znowu go gdzieś wyniosło.

Ona Nie proszę pani. Mnie nie chodzi o męża. Mnie chodzi o panią.

Wróżka O mnie ?! Ja jestem żoną przy mężu i nic więcej, proszę pani. Nic więcej. Więc nie wiem, czym mogę służyć.

Ona Pani posiada podobno dar wróżenia.

Wróżka Ja nic nie posiadam... proszę pani. Kompletnie nic.

Ona Jednak powiedziano mi, że pani wróży. Podobno ma pani ustaloną renomę.

Wróżka Jaką znów REMONĘ. Nie posiadam.

Ona Podobno pani wróży i nigdy się nie myli. A ja... Proszę mi pomóc... Nie zaznam spokoju, dopóki nie dowiem się prawdy... Zapłaczę.

Wróżka Ja nie wróżę. Jeżeli to tylko czasem, po znajomości. I bez pieniędzy. Ale tak z oka widzę, że pani okropnie niespokojna, więc dla pani zrobię ten wyjątek. Ja litość w sercu mam. Ale nie zaręczę, czy serduszek uspokoję. Bo kto wie, co tam pani pisane... Proszę, pani zdejmie

paltocik i idzie za mną. /kroki. Ciasne pomieszczenie/

Csemu tu tak ciemno.

Ona

Wróćka

Tu jest ciemnia to ciemno. Ale lampkę można zapalić /pstryk

włącznika/ Warsztat pracy męża. Ja korzystam na drugą

zmianę, bo tu najswobodniejsza jestem. /tasuje karty/

Pani przełoży lewą rączką od siebie, o tak, trzy razy /efekt

rozkładania kart/ Zaraz będziemy wszystko wiedzieć. O tu

jest pani, dama kierowa. Ale czegoś zasmucona. Tak

kochana... zasmucona. Pewnie dlatego, że walet kier

nie przy pani a przy damie pik. O, koło niej z drugiej

strony siódmka... Znaczy, że szczęśliwa rywalka. Brunet-

ka... Młoda... Jakby z drogi, albo w drodze... Niedaleko,

ale nie na miejscu. Ten walet całkiem obróćmy do niej.

Widać, że za duże powiedziałam, bo pani cała się trzęsie.

To może już w kulę nie patrzeć ?

Ona

Patrzeć ...

Wróćka

Tak, ale niech pani doktorową panięta, że to na jej 3

własne życzenie... /po chwili/ Widzę. Syrenkę. Zdezelowana,

ale jeszcze na chodzie. W tej Syrence maż pani jedzie,

znaczy się pan doktor. Prezent jakiś wiecie. Sweterek
brąz. Zagraniczny, bukie. I apaszka zieloną. Czysty
jedwab. W jednej paczce, znaczy się dla jednej osoby.

Mówić dalej ?

Mówić.

Syrenkę zatrzymuje i wchodzi do jakiegoś domu. Chyba ten
dom państwowy, bo szyldzik na nim czerwony. Wchodzi, a tam
bruneta. Młoda, przy kości. Cała w bieli, na głowie też.
On ten prezent wyciąga i jej wręcza. Ale co dalej nie
powiem już za nic, bo mi żal tego paninego serduszka. Więc
teraz proszę położyć na stole tkotych sto. Dla pani
doktorowej ze zniżką. I proszę broń Boże nie dziękować!

/dzwonek do drzwi. Otwieranie. Zgrzyta łańcuch/

Przepraszam, czy pani Marcjanna Agrafka ?

Tak... A pan względem czego ?

Czy może pani zdjąć łańcuch? Powiem, jak wejść.

/wpuszczając go do środka/ Niech będzie... /wejście/

Przepraszam, ale w pierwszej chwili pana nie poznałam.

Pani wie kim jestem ?

Wrółka

A jakżeby. Miasteczko małe, ta się o wszystkich wie. Nawet posyłałam do pana mojego względem odwyku, ale nie poszedł. Woli chlać. Pan doktor pewno przyszedł do fotografii. Ale dziś nic z tego, bo dziś mąż nieczynny. Kompletnie go za nóg zbiło.

On

Mnie nie chodzi o męża. Mnie chodzi o panią.

Wrółka

O mnie ?

On

Tak, o panią. Przez pani ustrępną procedurę straciłam spokój i oieniadze.

Wrółka

Jaki znów PRECEDER? Nic takiego z u siebie nie trzymam.

Niby inteligentny a prostemu człowiekowi z ubliża. I za co?

On

Za co ? Przez pani głupie wróżby mam teraz piekło na ziemi.

Wrółka

Jakie znów wróżby. Ja o niczym nie wiem.

On

Pani o niczym nie wie ! Pani! A kto nagadał mojej żonie, że mam kochankę na wsi ?

Wrółka

Ot, raz tak dla żartu kabałę stawiam^{to}, bo mnie litość nad kobitą wzięła; a co powiedziałam, nie pamiętam. I kto to w kabałę wierzy? Tylko te ciemne, co świata dzisiejszego nie znają.

On

Jak pani śmie mówić tak o żonie ? A jak nie pamięta pani co mówiła, to jej przypomnę. No... na przykład o sweterku... Kto mówił ?

Wrózka

Jakim znów sweterku ?

On

Bronz, bukle. I o apaszcze zielonej z czystego jedwabiu. Co je podobne wiozkiem dla kochanki. A jak żona za ostatnim razem u pani była, to znowu zobaczyła pani w kuli, że wiozę jakieś koniaki. /w szale/ Gdzie ta kula? Już ja ją znajdę! Już ja ją ...

Wrózka

Co pan? Obcy człowiek a po lokalu jak swój BLANDRUJE. Milicja !

On

Na milicję to ja będę chodził, a nie pani ! Tam jest jeszcze jakieś pomieszczenie. Proszę mi nie zagrażać drogi. Tam na pewno schowała pani tę panią cudowną kulę.

Wrózka

Te tylko ciemna komórka.

On

Już ja sobie światełko potrafię zapalić.

Wrózka

Pan nie zapala, bo się klesze mężowi wyświetla.

On

A niech się wyświetla. /petryk włócznika/ Oczywiście! Jest

kula! Ukryła ją pani w najdalszym kącie.

Wróćka

Wstawiłam tutaj, bo tylko w lecie kwiatki w nią wsadzam.

On

No to nie będzie już pani do tego służyć. Ani do niczego.

/ tłucze kulę /

Wróćka

O Jezu ! Nie dość, że BLANDRUJE, jeszcze szkody narobił!

On

Szkody! Jak dla kogo, ale nie dla mnie. Dla mnie to

będzie czysty zysk jak nie już pani w tej kuli nie zbaczy.

Bo z tego pani patrzenia są żadne rezultaty ! Chce pani
wiedzieć jakie ?

Wróćka

Nie potrzebuję.

On

Ale się pani dowie! Moja żona wyjęła wszystkie pieniądze
z książeczki i kupiła sobie dwa futra. Wszystkie !

Składaliśmy je na mieszkanie, grosz do grosza. Powiedziała,

że jak moje kochanki mają sweterki i koniaki, to ona

może mieć futra. Dwa futra ! Żeby jedno, ale dwa ! Wie

pani ile to pieniędzy ? Miel^{by}śmy już za to jeden pokój

w spółdzielni i sufit drugiego. A jak ostatnio jechałem

do Wólki Dolnej to schowała u sąsiadki wszystkie moje

buty. Nie wiedziałem potem czym wytłumaczyć moją

nieobecność w ośrodku. Ośmieszę się przed wy wszystkimi!!

Ale ja się zemszczę. Zemszczę! Jak pani nie zaprzestanie
swoich praktyk to skieruję sprawę gdzie trzeba !

/Gabinet lekarski w ubezpieczalni w miasteczku/

On Tu boli ?

Kobieta Tak.

On I tu także ?

Kobieta Oj, boli panie doktorze, strasznie boli.

On Proszę pokazać język. /po chwili/ Obłożony. Widzę, że nie
ma żadnej poprawy. Mimo leków.

Kobieta I zgaga mnie tak męczy panie doktorze. Kompletnie stra-
ciłam chęć do jada. Mnie dalej jest to samo co przedtem,
czy już coś innego ?

On To samo. Zapalenie pęcherzyka żółciowego. Trzeba położyć
panią do mnie na oddział. Zawsze to co innego niż dorywcze
wizyty w ubezpieczalni. Będę panią stale miał na oku.

Kobieta Ja nie mogę iść do szpitala, panie doktorze. Nie mogę.

On Czemu ?

Kobieta Ciocia umarła w szpitalu i od tej pory mnie się wydaje, że

każdy tam musi umrzeć. Co pan doktor powie, święcie zrobię, byle na oddział nie iść; nawet leki wszyściutkie będę brała.

On Nie rozumiem.

On

Kobieta

Pan doktor się nie pogniewa to powiem, wszystko powiem, jak na spowiedzi. Ja do pana doktora chodzić chodziłam, bo kto jak nie pan powiadomi mnie co mi jest. Zawsze człowiek spokojniejszy jak wszystko wie. I leki owszem, wykupiłam. Ale taka jedna kazała mi je wyrzucić.

Wy-rzu-cić?!

On

Kobieta

Tak, z domu się całkiem pozbyć. Ta kobieta co mieszka na Pestkowej 2, w podwórzu. Powiedziała, że pana doktora lekarstwa szkodzą. Ja nie taka, żeby jej wierzyć, ale strzeżonego Pan Bóg strzeże. Co prawda, podobno pani doktorowa stale do niej uczęszcza, więc... Pan doktor nie będzie się gniewał, że coś powiem. Na początku to po numerki do pana doktora trzeba było raniusko przychodzić, a teraz zrobiło się o nie całkiem łatwo. To człowiekowi różne myśli do głowy przychodzą, różne myśli ...

/ pokój biurowy /

prokurator

No, wreszcie skończyliśmy przesłuchiwać świadków na okoliczność tej skargi na wrótkę. Chyba rzeczywiście trzeba będzie przekazać sprawę do sądu. Krzywdy moralne i materialne. Opinia doktora nadszarpnięta, małżeństwo rozchwiane, finanse w ruinie... A w doktorową chyba diabeł wstąpił! Żeby na każdym razem jak mąż ma jechać na dyżur do ośrodka w Wólce Dolnej coś mu w Byrrence odkręcać? Auto podobne jest w strasz^{nym} stanie. Za te słowa pani Marcjanny Agrafki rośnie! Nie do wiary, dwudziesty wiek! Chyba z tego wszystkiego zaczyna mi się migrena... Oj, mam już mreczki przed oczami... Ma pani jakiś proszek, panno Aniu?

p. Ania

Ma, panie prokuratorze, podwójny z krzyżykiem. Zaraz podany pomaga. Przyniosę mocną kawę.

/wychodzi, ale zaraz wraca /

Tam ktoś jeszcze czeka, panie prokuratorze.

prokurator

Ale kto?

p. Ania

Jakiś świadek.

Prokurator Nikogo więcej nie wzywałem.

p. Ania Jakaś kobieta. Mówi, że zaraz będzie miała powrotny
Pekaes, więc musi się spieszyć.

Prok. Nic nie rozumiem. No cóż... niech pan prosi.

Alojzyna Kwiatek /wchodząc/ Ja przepraszam Wysoką Instancję, że tak
moleścuję, ale jak mówiłam, nie czasowa jestem, spieszę
się na Pekaes. Bo nie chcę potem po ciemku wracać. U nas
droga do wsi przez las, strach nocą iść. A delegowana
jestem zeznania złożyć !

Prok. Przepraszam, ale nie wiem, z kim nam przyjemność.

Kwiatek Moje nazwisko, proszę Wysokiej Instancji Kwiatek. Alojzyna
Kwiatek, matka Kasi Kwiatek, pielęgniarki z ośrodka
zdrowia w Wólce Dolnej. Na wstępie zaznaczam, że do dnia
dzisiejszego nigdy z Wysoką Instancją nie miałam do
czynienia, a i teraz przyjechałam nie w sprawie swojej,
tylko w delegacji. Jedź, mamuś, bo mnie nijako, zgłoś
się tam i dobre świadectwo naszemu doktorowi wystaw,
znaczy się opinię z miejsca pracy. Bo on tam jakieś podobne
kłopoty ma i chce się sądzić. Więc poświadczyć gdzie trzeba,

że on najlepszy człowiek pod słońcem. Uczynny, czasu dla
nikogo nie szczędzi i lekarz dobry. O wszystkich nas w
Wólce Dolnej dba. Dbą, proszę Wysokiej Instancji, dba,
a najwięcej o moją Kasię. Świata za nią nie widzi i hojny
taki. Coraz prezenta przywozi. Co to się Wysoka Instancja
tak za głowę trzyma ?

Migrena... coraz gorsza... Mroczki...

Już kończę, bo pekaes krótko stoi i mogę nie zdążyć. Tak,
świata za nią nie widzi. Kto wie... może się ożeni, jak
rozwód dostanie, a moja Kasia będzie doktorową, więc ja oko
na wszystko przynykam. Bo z naszego doktora poważny
człowiek. Nie taki co z kwiatka na kwiatek. Ja się
wprawdzie nazywam Kwiatek i moja Kasia też, ale my nie z
takich kwiatków; bynajmniej nie z takich !

/ mieszkanie państwa Agraików /

/mówi cały czas jedząc/ Sądzić się chcia! Skargi na
mnie pisał ! Do PROKULATORA ! Ale z Marcjaną Agraiką
wojny nie ma ! /krwiożerczo/ Dobra kaszanka, krwista... Nie
ma! Więc PROKULATOR skargę oddali... A jaka świeża... Po

tym wszystkim po nic schylać się nie muszę, frekwencja
wszystko do domu przynosi, bo teraz czarno na białem widać,
żem doktorowej dobrze wywróżyła o tej Kaśce.

Jaś Wrótki

O jakiej Kaśce ?

Wrótki

Mężczyzny to takie niepamiętliwe. Kwiatkowanie. Tej, co z
naszym Waldkiem się chodziła, potem nawet do telefonu
nie chciała podejść, jak do ośrodka dzwonił. Chłopak do
tej pory jak błędny chodzi. A i ty coś widzisz dziś
nieszczęście.

Jaś

Bo mnie suszy; daj lemoniady się napić albo innej coli.
Ploty jakieś roznesiesz, bałagan robisz.

Wrótki

Ploty ? Patrz, z czego chleb masz! Suszy go... Jak
podniesiesz do ust swego klina przestanie cię suszyć. To
nie ploty, a czysta prawda. Taką jedną siłą biurową
zblatowałam, co się w ośrodku zdrowia w Wólce Dolnej
zatrudnia. Za wróżby ją zblatowałam. Przyjeżdżała do mnie
kiedy chciała, ja jej darmo różne rzeczy mówiłam, a ona
mnie wszystko o Kaśce. Co robi, gdzie się obraca i z kim.

Bo zemsty na Kaśce szukałam. I okazja sama w ręce wlaźła, jak doktorowa do mnie na wróżby przyszła. A jak potem mnie doktor mieszkanie ~~mi~~ BLANDROWAŁ i jeszcze się odgrażał, to pomyślałam: czekajno, mam ja swoje sposoby, to i na ciebie znajdę. /krwiożerczo/ Dobra kaszanka, pełno krwi... lubię taką... Więc jednej i drugiej coś szepnęłam przy kartach, patrzeć - a poczekalnia doktora pusta. Czego szukasz ?

Mał Mówiłem ci. Limonady.

Wróżka Taka i ta twoja limonada. Tylko w tym jednym mi krzywdę doktor zrobił, że mi przy tym BLANDROWANIU czarodziejską kulę na drobny mak rozbił. Chciałam posklejać, ale nie dało się. A gdzie ja teraz taką znajdę, jak od dwóch lat w geesie ich nie widać. Trzeba by za tem gdzieś jechać. Ale gdzie ? Teraz ze wszystkim czysta loteria.

Mał Szkoda wydatku. Bo i z twoją frekwencją będzie wkrótce koniec.

Wróżka Koniec ? Skąd wiesz ? Wróżką to ja jestem a nie ty.

Mał Koniec. Bo już budują u nas w mieście drugie kino.

Podobnież salon kosmetyczny także się otwiera i kawiarnia z patefonem. Przedtem jak program raz w tygodniu obejrzą, to już do końca nie miały gdzie iść, chyba na ten, co u ciebie. A teraz będzie do wyboru do koloru.

/ Powrót do planu wyjściowego, jednak bez

"Milongi". Z początku głosy obojga przyciszone/

Ona Jeszcze nie śpi. Słyszysz jak drepce ? Chodzi po kuchni.

On Już nie chodzi. Siadła na stołku.

Ona Z pewnością czyta Express. Wyniki gier liczbowych.

On Po co ?

Ona Jak to po co ?

On Przecież odkaś zrezygnowała z tej swojej ćwiartki etatu w kolekturze, to już przestała wykupywać los, co go dla Ciebie trzymała. Straciliśmy nawet tę, iluzoryczną zresztą szansę na własne mieszkanie.

Ona Przestań.

On Tak, tak, teraz trzeba będzie długo na nie poczekać.

Ona /głośniej/ Przestań !

On /głośniej/ Wszystko zaczynać od początku. Od samego

początku. Za to ty masz dwa furta i kupe niepotrzebnych gratów.

Ona To ja jestem winna ? JA?

On A kto kupił ?

Ona Jeżeli bym nie kupiła, kto inny by je nosił !

On Tak z góry wiedziałas ? Może i ty masz dar wróżenia, nie tylko ta Agrałka czy inny zatrzask.

Ona /sycząc/ Znowu wypominki ? Jeżeli chcesz do nich wrócić, to jestem gotowa.

On /prawie krzycząc/ Nie chcę, psia krew, nie chcę.

Ona Nie wyrażaj się tak, ona słyszy. Jak jej potem spojrzysz w oczy.

On I tak jej nie mogę spojrzeć w oczy, odkąd wypaplałaś o tej Kwiatek.

Ona /głośniej/ Nie mogłam się powstrzymać, żeby nie powiedzieć o tym jedynej bliskiej osobie.

On Jedynej ?

Ona Nie podszywaj się.

On Nie mam zamiaru.

Ona
On
Ona
On
Ile możesz tym tonem.

Ile chcesz.

A babcia wszystko słyszy... Jeżeli nie słowa, to dźwięk
głosu.

To może puścić "Milonga"... Nagrania orkiestrowe są w
pewnych wypadkach wprost niezastąpione...

/No i znowu "Milonga", a może jakaś jej
parafraza/

X X X